

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM
Białystok, wtorek 7 lutego 1928 r.
Adres Redakcji i Administracji Lipowa 22, tel. 11-24.

Dzisiaj pierwszy dzień konkursu Wielkiej Niespodzianki Pierwszy wyraz do o gadnięcia

Termin nadsyłania rozwiązań
sobota 18 lutego

Dzisiaj w numerze „ABC” znajda czytelnicy pierwszy wyraz, składający się na przysłowie do odgadnięcia.

W pierwszym wyrazie czerwonym ołówkiem.

Do dnia 18 lutego należy nadesłać do administracji „ABC” zgoda 1, wszystkie numery „ABC”, składające się na odgadnięte przysłowie.

Numer dzisiejszy należy zachować, podkreśliwszy odszu-

kaną wyraz czerwonym ołówkiem.

Niebywały napad bandytów

Na właściciela majątku Kłodno pod Żółkwią 7 trupów za prawo gościnności

Dzielny oficer rezerwy kładzie tupeem czterech napastników

LWÓW, 6. 2. (Tel. wł.). Bezczelny, z niesłychaną premedytacją zamprowidowany napad bandycki, którego ofiarą pascu ogółem 7 osób, wstrząsnął do głębi mieszkańców okolic Żółkwi.

Wczorajszej nocy, gdy właściciel folwarku Kłodno, w pobliżu Żółkwi, kapitan Bilinski, miał zamiar udać się już na spoczynek, przed dwór zajechał samochodem z samochodu wysiadło 4 elegancko ubranych mężczyzn, którzy zwrócili się do p. Bilinskiego z prośbą o nocleg. Prośbę swą motywował przyjezdni defektem motoru, który, jakoby, wymagał reperacji przy dziennym świetle.

Kapitan Bilinski zakrzętał się natychmiast około naciegu dla przyjezdnych. Ze względu na szczupłość swego mieszkana na dwóch tylko przyjął na nocleg do siebie, dwóch zaś pozostałych ulokował w folwarku sąsiadującym z jego majątkiem o niedleg.

Kilka chwil jeszcze trwała towarzyska rozmowa, poczem wszyscy udali się na spoczynek. W czasie rozmowy kapitan Bilinski zauważył n epewne zachowanie się przyjezdnych. Tankęty przecuciem, uzbroił się w rewolwer, ślepa latarkę i nie rozbiierając się, położył się na łóżku.

Mniej więcej około godziny 2 w nocy z lekkiej drzemki wyrwał kapitana Bilinskiego trzask łamku w drzwiach.

W sypialni jego znajdowali się obaj nocujący u niego przyjezdni.

Gospodarz zerwał się z łóżka, zapalając równocześnie ślepa latarkę.

— Ręce do góry — krzyknął — bo strzelam.

Gdy żądania jego się spełniały, a przeciwnie w rękach napastników błysnęły lufy rewolwerów, kapitan Bilinski, dwoma celnymi strzałami położył obu trupem na miejscu.

Następnie, chcąc ratować sąsiada przed napadem, cudem uratowany właściciel Kłodna, wybiegł z domu i co tchu popędził do sąsiedniego dworu.

Następnym przybył już za późno. Bandyci, nie napotkawszy wielkiego oporu dokonali już krwawego dzieła.

W łóżkach leżały już tylko zimne trupy właściciela folwarku, jego żony i córki, kapitan Bilinski natychmiast

wybiegł na podwórze gdzie zobaczył obu lotrów przemycających się ku jego zabudowanom. Szybko, węc, przeciął im drogę i ukrył się w swojej sypialni.

W chwilę potem bandyci wtargnęli do sypialni p. Bilinskiego.

Dwa strzały z rewolweru gospodarza przywitwały ich na progu. Dwa trupy bandytów upadły na ziemię.

Krwawa ta tragedia odbiła się głośnym echem w całej Małopolsce Wschodniej.

Polcja wdrożyła w całej sprawie energiczne śledztwo.

Na stacji w Rzeszowie wybuchł

Pożar tajemniczego płynu transportowanego z Niemiec do Sowiec

RZESZÓW, 6. 2. (AW). Dzisiaj o godz. 3 nad ranem, w przebiegu jazdy pociągu pospiesznym towarowym nr. 9993, przysianym z Wrocławia do Kosza w wagonie nastąpił wybuch. Wagon ten zawierał beczki żelazne z płynem nieokreślonym.

W czasie manewrowania pociągu na stacji rzeszowskiej, służba kolejowa zauważyła płomienie ukazujące się z wagonu, czempredzej go przetoczyła na tor boczny. Natychmiast potem nastąpiła silna detonacja, wskutek eksplozji jednej z beczek. Wkrótce zaczęły kolejno eksplodować wszystkie inne beczki z taką olbrzymią siłą, że żelazne części o znacznej wadze rozrzucone zostały w promieniu 200 metrów. Jednocześnie z beczek zaczął się wyle-

wać tajemniczy płyn, który płonął tworzył istne morze płomieni.

Przybyła straż pożarna była bezradna wskutek ustawicznych eksplozji, które uniemożliwiały akcję ratunkową. Wagon z całą zawartością spłonął doszczętnie.

Wskutek wybuchu nastąpiła w rucnu kolejowym przesłota 2 godzinna przerwa.

Tajemnica tej przesyłki niemieckiej do nas, nie jest jeszcze wyjaśniona, faktem jest tylko, że w żelaznych beczkach nie znajdował się ani spirytus ani kwas siarczany.

Na czele z duchownymi

Z kłonicami na bolszewików ruszyli chłopcy rosyjscy

MOSKWA, 6. 2. (Aps.). „Pravda” podaje, że we wsi Siemionówka w powiecie Ouchowskim doszło do buntu „kulaków” na tle niezadowolenia tej części ludności z sowieckiej polityki przeciwnie religijnej. Prowadzona przez

duchownych prawosławnych ludność Siemionówki wtargnęła do okalu, w którym odbywało się zebranie sowieckiej ligi „bezobnów” i rozpędziła zebranych. Milicja sowiecka dokonała licznych aresztowań.

Bestjałski czyn bandytów

Misjonarze na linii ognia między walczącym wojskiem a oddziałem bandy ów

LONDYN, 6. 2. A. T. E. — „Times” donosi z Pekinu, że przed kilkoma dniami na siedzibę niemieckiej misji katolickiej wuczau napadli bandyci i powalili w której zranili kilku misjonarzy wzięli do niewoli 3 z po-

śród nich. Gdy nadeszło wojsko i zaatakowało bandytów, ci ustawili schwytych misjonarzy na linii ognia. Jeden z nich otrzymał ranę. Dalszy ich los nie wiadomy.

Uczeń przesłał profesorowi Maszynę pleklelną

WIEDEN, 6. 2. A. T. E. — Morgen donosi, że prof. szkoły realnej dr. Mager otrzymał w tych dniach skrzynkę, rzekomo z awanturą radiowym, który się okazał później maszyną pleklelną

naładowaną kilogramem prochu strzelniczego. Maszynę przysłał mu przez zemsłą uczeń za złe stopnie. Maszyna nie wybuchła.

Samobójstwo nauczyciela

W Radzyminie na szosie prowadzącej do Wyszkowa w pobliżu cmentarza jechało kilka sanek ze słuchaczami seminarjum nauczycielskiego i nauczycielami.

W drodze nauczyciel szkoły podstawowej (wieś Cielnia gm. Radzymin) 25-letni Alfred Furmańczyk wyjął rewolwer (cal 5) i wystrzelił kilka razy w górę, poczem ostatnią kulę skierował sobie w prawą skroń. Kula przeszła na wylot. W drodze do szpitala Furmańczyk zmarł.

Przy denacie znaleziono 600 zł. pieniędzy w kieszeniach oraz listę nauczycieli, którym miał wyśłać pensje.

Czytelnicy
uwaga na st. 3

Sensacyjne aresztowanie w Przemyslu Granaty w mieszkaniu komunisty

PRZEMYSŁ, 6. 2. A. W. W związku z szerzącą się agitacją komunistyczną wszczęły władze bezpieczeństwa energiczne dochodzenia, których wynikiem było aresztowanie szeregu osób, między innymi znanego agitatora komunistycznego Leona Rzeorskiego. Aresztowania poprzedzone były rewizjami, które dały rezultaty sensacyjne. Między innymi w mieszkaniu Michała Ruczki dozorczy domowego

znaleziono w komodzie pod węglem 6 granatów francuskich najnowszej konstrukcji.

Z toku dochodzenia ustalono iż granaty te przyniósł Ruczek szeregowiec 38 p. p. Aleksander Jromer, którego osadzono w więzieniu wojskowym.

Strajk chórzystów w teatrze wielkim

W sobotę wieczorem — jak wiadomo — na przedstawieniu „Austrija w Operze warszawskiej” chorzyści teatru wielkiego zaczęli natychmiastowego wydożenia jednej z chórzystek. Dyrekcja teatru odrzuciła żądanie chórzystów, wobec czego rozpoczęła się strajk.

Wobec braku porozumienia między dyrekcją teatru Wielkiego i chórzystami nie doszło do wyjazdu w sobotę do miasta. W sprawie strajku zostanie zatwierdzone, gdyż związek chórzystów postanowił wysłać delegację do dyrektora teatru, pod przewodnictwem prezesa Zw. Zaw. Chórzystów p. Galborczyka.

— NA RATY —

UBIORY UKRYCIA
męskie damskie
OBOWIE
Wszystko w Kurcan
Długa 50 wprost Bieleńska.
w dworzku

GIEŁDA

Dzisiejsze przedwidowe zebranie odbyło się przy nastroju spokojnym, popyt na akcje jest nieco większy. Niektóre popularniejsze walory są w poszukiwaniu i wykazują dążność do wzrostu, chociaż obroty są w dalszym ciągu ograniczone. Większe zainteresowanie grupuje się około akcji megalurgicznych, które opacane są po kursach nieco wyższych od ostatnich odczynnych notowań.

Wymieniano: Bank Polski 162,50; Warsz. Cukier 72,00; Węgiel 98,30; Nobel 40,00; Cegielski 46,00; Lipopy 40,75; Modrzejów 42,75—43,00; Ostrawiec 83,50; Rudzki 48,75; Starachowice 60,80; Zyrardów 16,50; Burkowski 18,00; 4 i pół proc. L. Z. Z. 56,25; 5 proc. L. Z. męskie 61,00; 8 proc. L. Z. miejskie 80,60.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 88 i pół.
Ruble złote 4,68.

„NASZE ABC”**W Anglii
i u nas**

Ktokolwiek był w Londynie, niewątpliwie zna wielki plac w Hyde Parku, gdzie pod gołym niebem odbywają się wiece i zgromadzenia publiczne najrozmaitszych, zwalczających się wzajemnie stronnictw, sekt religijnych i organizacji. Niejedno krotnie na dwóch przeciwległych rogach placu odbywają się wiece przedwyborcze dwóch wrogich sobie partii, na obu mówcy oklaskiwani są przez grono swoich zwolenników, zaś reszta niezdecydowanych zbliża się do ku jednemu krańcowi placu, to ku drugiemu, wysłuchuje wywodów obu stron, zastanawia się, porównywa... Nikomu przez myśl nie przejdzie udaremnianie zebrań przy pomocy krzyków, bójówek, prowokacji, awantur: osobnik, zakłócający spokój, miałby natychmiast przećwiłkować wszystkich bez wyjątku uczestników zgromadzenia, niezależnie od ich sympatii i partyjnych przekonań.

U nas, niestety, istnieje w pewnych stronnictwach zwyczaj nasyłania na wiece i zgromadzenia partii przeciwnych, grupy awanturników, którzy krzykami, rozpoczynaniem bójek, rzucaniem w mówców zgniłymi jajami i t. p. usiłują — jak to było wczoraj na wiecu przed wyborczym listy nr. 24 — doprowadzić do rozwiązania zebrania przez policję. Wprawdzie „przeszkadzanie czynnościom zebrań przedwyborczych” karane jest u nas, zgodnie z dekretem Naczelnika Państwa z dnia 8 stycznia 1919 r., więzieniem, na trzech od roku jednego do lat trzech (dom poprawy). Dotąd wszakże przepis ten nie był z całą surowością stosowany.

Nie jest zaś skutecznym sposobem zapewnienia bezpieczeństwa zgromadzeń przedwyborczych zatrzymywanie w areszcie, jak to miało miejsce w dniu wczorajszym, właśnie... członków i zwolenników organizacji, która wiec urządziła. A przecież nikt nie jest skłonny przepuścić aby właśnie zwolennicy listy Nr. 24 próbowali przerwać własny wiec przy pomocy hałasów, obrzucania mówcy zgniłymi jajami, i uderzania łaskami zgromadzonych słuchaczy.

Kary na szoferów

Komisariat rzędu m. stoł. Warszawy odebrał prawo jazdy następującym szoferom: 1) Janowi Błaszczkowskiemu (Krochmalna 36), który otrzymał prawo jazdy tytułem próby, na 1 rok, za nieostrożną jazdę i najechanie na przechodnia, 2) Jerzemu Wojciechowskiemu (Senatorska 17) — na 6 miesięcy za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwym i oddanie kierownicy osobie nieupoważnionej, również nietrzeźwej oraz 3) Tadeuszowi Bryliskiemu (Ogrodowa 3) — na 1 miesiąc, za najechanie na przechodnia.

**Baczność poborowi
Dodatkowa komisja**

We wtorek, 7 lutego, w lokalu przy ul. Dobrej 72, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych w komisariatach 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23, podlegających P. K. U. Nr. 2. Na komisję ją winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiadza tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili.

Wykwintne Obiady

dla kilku osób z towarzystwa. Ul. Wilcza Nr. 6 m. 3. Tel. 90-70

Jak zbiegli z więzienia?**Echa ucieczki 6-ciu więźniów**

Kilkanascie dni temu z więzienia przy ul. Długiej zbiegło 6 więźniów. Onegdaj policji urzędu śledczego udało się zatrzymać jednego z uciekinierów, niejakiego Jana Platta, znanego pod pseudonimem „Szmaja”, którego zatrzymano w mieszkaniu przy ul. Nowolipki 92, w znanej melinie złodziejskiej, utrzymanej przez Karola Heinricha.

**15 osób
poszło na dno
z motorówką**

LONDYN, 6. 2. (ATE). Donoszą z Kalkuty, że na rzecze Indus zatona wielka łódź motorowa w której jechało 26 osób. Inna łódź motorowa ocalała 11 pasażerów, ale 15 osób utonęło.

**3000 pożarów
w Leningradzie**

RYGA, 6. 2. (ATE). W Leningradzie i okolicach w ostatnim kwartale r. ub. wydarzyło się 3.000 pożarów. Szczególnie częste są pożary w fabrykach. Władze sowieckie poświęciły milion rubli na zorganizowanie specjalnej straży ogniowej, której zadaniem będzie strzeżenie fabryk przed pożarami. O podobnych stosunkach donoszą także z Moskwy.

**Pękają rury wodociągowe
Woda zalata piwnice**

Z powodu nagłej zmiany temperatury pękła 4-calowa rura wodociągowa na rogu ul. Wielkiej i Złotej. Woda z pękniętej rury popłynęła przez otwór przy kablu telefonicznym do domu Nr. 11 przy ul. Wielkiej, gdzie zalata częściowo piwnice i suteryny.

Druga rura 6-ciu calowa wodociągowa pękła przy ul. Przystanek Nr. 4, gdzie woda również zalata częściowo piwnice.

**Budżet wodociągów
warszawskich
wynosi 19.343,256 zł.**

Komisja finansowo - budżetowa rady miejskiej uchwalila na ostatnim posiedzeniu preliminarz budżetowy wodociągów i kanalizacji na r. 1928-29, przewidujący w dochodach i wydatkach w dziale eksploatacji zł. 19.343,256, renowacji — 1.510,731 zł. i budowy — 8.398,536 zł.

między innymi wstawiono po 25.000 zł. na roboty przygotowawcze dla budowy domów mieszkalnych dla robotników na stacji filtrów i na stacji pomp rzecznych.

**Wielka Warszawa
włączenie Anopolu
do stolicy**

Magistrat m. stoł. Warszawy wystąpił do władz rządowych o włączenie terenu Anopola w granice miasta i przekazanie go gminie. Jak wiadomo, zarząd miasta wybudował na Anopolu 35 schronisk dla bezdomnych i zamierza wybudować tam w roku bież. dalszą serię schronisk, na wzór wzniesionych w roku z. Odpowiednie roboty byłyby rozpoczęte na wiosnę i ukończone w końcu lata roku bież. Każde schronisko zawłierałoby 16 mieszkań jednoizbowych z kuchniami i w ten sposób mogłoby być zamieszkałe przez 60 osób.

Obecnie śledztwo ustaliło, że wszyscy złodzieje po ucieczce z więzienia, przyjechali dwoma samochodami na ulicę Nowolipki 92 do meliny Heinricha. Tu zdjęli z siebie aresztańskie ubrania spalili je w piecu i przebrali się w ubrania przysłane przez krewnych i znajomych. Tu też zaopatrzyli się w broń, której im dostarczył znany w świecie kryminalnym Aleksander Olechowski.

Dopiero na trzeci dzień po zdobyciu większych zasobów pieniężnych, uciekinierzy, przebrani w cywilne ubrania i zaopatrzeni w broń, wyruszyli na miasto i na prowincję.

Policja podjęła energiczne kroki, aby odnaleść zbiegłych aresztantów. Wczoraj odbyła się obława, podczas której zatrzymano 40 osobników ze świąta kryminalnego.

Od 1.III.1928 do 1.I.1929 r.**Bezpłatny kurs
mechaników lotniczych****organizuje L. O. P. P.**

Dnia 1-go marca b. r. rozpocznie się III-ci z rzędu 10-ciu miesięczny Kurs Pomocników Mechaników Lotniczych, prowadzony staraniem Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P.

Na kurs mogą być przyjęci absolwenci szkół rzemieślniczych (bez egzaminu), lub mogący się wykazać świadectwami:

- 1) z ukończenia 4 klas szkoły ogólno - kształcącej
- 2) z ukończenia praktyki czeladniczej.

Ci ostatni będą poddani egzaminowi wstępnemu z języka polskiego, arytmetyki i geometrii.

Podania wraz z życiorysem, metryką urodzenia, świadectwami ze szkół i praktyki oraz 2-ma fotografiami

**Niewykryci złodzieje
Okradli mieszkanie
na 10 tys. zł.**

Podczas nieobecności domowników, do mieszkania p. Heleny Chmielewskiej, Piękna 31 wtargnęli złodzieje i zabrali 105 zł. monet 5 rublowych, większą ilość monet srebrnych, 1120 zł. polskich, damski zegarek złoty, biżuterię i t. d. ogólnej wartości 10.000 złotych.

Sprawców kradzieży nie znaleziono odszukać.

OŻENIE SIĘ

lub wyjść zamąż szybko i dobrze możesz tylko przez Administrację „Postępowe” Warszawa, Marszałkowska 25. Ścisła dyskrekcja zagwarantowana. 4189

18 stopni mrozu w Pińsku**Mroźno i jasno****Jutro mróz ze żeje**

W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej rano w Warszawie było 8 st. mrozu, w Lublinie — 9, w Białymstoku — 10, w Mor-

DZISIEJSZE PISMA**PORANNE****DOKOŹA ZE:****TRAKTAT SOWIECKO -
LITEWSKI**

na wzór traktatu sowicko - niemieckiego został podobno zawarty podczas ostatniego pobytu Waldemara w Berlinie.

**ROZRUCHY ANTYANGEL-
SKIE W INDJACH**

ogarnęły szereg miast. Wywarły one przynębiające wrażenie w Londynie.

STARCIA W BERLINIE

między stahlhelmowcami a bojówkami komunistycznymi miały miejsce podczas pochodu stahlhelmowców przez ulice miasta.

skim Oku — 12, w Wilnie — 10, w Lidzie — 13, we Lwowie i Krakowie po — 15, w Zakopanem — 16 i w Pińsku 18 stopni. Natomiast w Hali Gąsienicowej 6 st. mrozu, w Poznaniu 1 st. w Gdyni i Bydgoszczy — 0, w Pucku zaś 1 stopień ciepła.

Wszędzie i gdziekolwiek, w wyjątkiem Pomorza Poznańskiego, gdzie pada śnieg zresztą niezbyt duży.

Na dzień jutrzejszy zapowiada się w całym kraju zmniejszenie mroźności.

14-letni chłopiec**Uciekł z domu**

Wczoraj z miejscowości Drwica, gm. Marki, pow. warszawskiego, zbiegł 14-letni Stanisław Kłębowski, który zabrał rodzicom 200 zł. i biżuterię.

Jakie podatki**Winniśmy płacić w lutym r. b.**

W miesiącu bieżącym przypadają terminy płatności następujących podatków państwowych i komunalnych:

pierwszej raty podatku od lokal, zbytku mieszkaniowego oraz państwowego i miejskiego podatku od placów niezabudowanych, państwowego podatku i dodatku miejskiego od gruntów rolnych za pierwsze półrocze oraz 4-ej raty (1927 r.) państwowego podatku i dodatku komunalnego od nieruchomości.

Nowe towarzystwo**dla celów elektryfikacji
Polski**

Niektóre stopnie elektryfikowania Polski i brak w niej dostatecznie rozwiniętego przemysłu elektrotechnicznego wywołują zainteresowanie tem sprąwami kapitałistów zagranicznych.

W Brukseli ukonstytuowało się nowe towarzystwo pod firmą „Compagnie Belge d'Exploitations Electriques de Lodz et Extensions”, które postawiło sobie za cel zainstalowanie linii siły we wszelkiego rodzaju przedsięwzięciach elektrycznych, a nawet siłowych, przedsięwzięciach tramwajowych i komunikacyjnych, specjalnie w Łodzi i jej okolicach. Kapitał składający się z około 125 mil. franków i całkowicie pokryty przez instytucje finansowe i elektryfikacyjne w Belgii, Francji i Szwajcarii.

Nowe towarzystwo zamierza wziąć czynny udział w finansowaniu istniejących przedsiębiorstw elektrycznych i w inwestowaniu nowych placówek

Wiadomo. Kobieta, Stworzenie dokuczliwe**Z małej chmury wielki deszcz****Rękoczynny na tematy polityczne**

Schab właśnie dochodził. Zaczął nabierać z wierzchu pięknej złotej barwy. Po izbie rozszedł się smakowity zapach, gdy pani Katarzynie Watorek zrobiło się jakoś nieswojo. Nie to, żeby niedobrze, ale poprostu nieswojo.

— Czegoś mi się dziwnie coś, — pomyślała znowu pani Katarzyna. Moteby tak kieliszek mietowej z kroplami. Ale jakie tu pić samej?

Pani Katarzyna rozwarła drzwi na oścież i krzyknęła wielkim głosem w korytarz:

— Pani Józefowa! Pani Józefowa! niechno pani pozwoli do mnie.

Po chwili już obie zacne kumoszki siedziały naprzeciw siebie, popijając przyjemnie mietową z kroplami. Pani Józefowa świadczyła godność pani Katarzynie, a pani Katarzyna pani Józefowej. Nastroj robił się coraz cieplejszy.

— Co też tam, kochana pani Józefowa, na temat wyborów słyszała?

— A no, słyszała jak słycać. Będziemy chyba głosować na 13.

— Jak to na 13? Cóż wy ludzie Boga w sercu nie macie, żeby na bolszewika głos dawać?

— A cóż nam, biednym ludziom pozostaje? Mojemu mężowi w fabryce powiedzieli, że jak bolszewik przyjdzie to wszystkim dobrze będzie.

— A niechże pani tego lajdusa nie słucha. Toć on się ciągle z tydami włóczy, wódka popija, a robić mu się nie chce.

— Widzicie ją, z tydami się zadaja, kłębni, ja ci pokaza...

— Cóż mi pokazać? bezbożna kłębni!

W tym momencie otwarty się drzwi. Na arenę wkroczył p. Józeł.

— Czego pyskujecie, baby?

— Ta stara mówi, że ty lajdus i z tydami się zadajesz.

— A z kim się mam zadawać? może z nią, co modli się pod figurą, a diabeł ma za skórą.

Od słów do czynów niedaleko. W małej izbie zrobił się wielki ruch.

Krzycza, Stęły, Łyżki Gorzeli, Talersze. Żeby. Włosy. Panno. Krow.

Komisariat. Protokół.

Zapytany przez przewodniczącego powiedział: p. Józeł stwierdził nieśmiało:

— Wiadomo. Kobieta. Stworzenie dokuczliwe.

Jeden z tych którzy rządził finansami świata

Z kelnera posiadaczem 100 milionów dolarów

Karjera Bazyla Zacharow, który na wojnach dorobił się majątku

Było to przed kilkudziesięciolety. Owcześnie potentat amunicyjny w Anglii, Vickers, wybrał się właśnie na Balkany, pragnąc na miejscu i osobiście przeprowadzić rokowania w sprawie dostaw broni i amunicji dla czołgiek wybuchających tam żelazów.

W wyprawie po zamówienia znalazł też Vickers do Sofii, stolicy Bułgarii. Zupelnie nie znając języka, zwrócił się do hotelowego portjera z prośbą o znalezienie dlań tłumacza. W kilka godzin potem ogłosił się z polecenia portjera do Vickersa niejaki Bazyl Zacharow, kelner z zawodu, będący bez żony.

Już po kilku dniach Vickers przekonał się, że ma wiele z tego powodu do zszewczenia portjera, bo ilość zamówień rosła bardzo szybko, a wszystkie wizyty nowego tłumacza w kawarniach, gdzie bywał, przetrząsały politycy, działający poprostu cudownie.

Wprawdzie Zacharow liczył sobie za to wszystko bardzo hojnie, skutkami swej roboty dowodził jednak, że nie tracił grosza po próżnicy. Vickers tak bardzo cenił byłego kelnera, że zaproponował mu stanowisko podróżującego z samolotem swej firmy.

Zacharow zgodził się wprawdzie, ale mimo to cały plan, o mały nie przepadł z tego powodu, że tego właśnie dnia, gdy go portier polecił Vickersowi, młody grek odżywał wolność po długim pobycie w więzieniu, a pobyt ten w dodatku był likwidacją jedne tylko sprawy, gdyż druga groziła dalszym pobylem w państwowym gmachu.

W ciągu lat następnych był kelner nie bez przeszłości wędrował po całej Europie; znano go we wszystkich ministeriach wojny, we wszystkich wielkich hotelach Zacharow nie zapominał jednak i o małych kawiarniach, które dały mu na początek tyle powodzenia. A stałym jego sprzymierzeńcem we wszystkich niemal sprawach Gdymby były kobiety.

Ale bo Zacharow był swego czasu bardzo pięknym mężczyzną; a i dziś jeszcze, władając 17-tu językami, potrafił on jeszcze zawracać różnym pięknością głowy; ma op się zachycającego mężczyzny. Zaletą największą w nim jest to, że potrafi być miękki i sentymentalnym nigdy jednak nie zapomina rachować.

Podwaliny późniejszego olbrzymiego majątku zrobił Zacharow w Rosji, podczas wojny z Japonią. Jak podczas wojny Anglii z burami, tak i teraz był on stale tylko podróżującym firmy Vickers, co bardzo drażniło jego ambicję. Postanowił tedy pewnego dnia oświadczyć Vickersowi, który zdążył się już zestarzeć, że ma dla niego znakomity interes, ale zrobi go pod pewnym warunkiem.

Może on mianowicie dać firmie olbrzymie dostawy dla armii hiszpańskiej, ale za tę cenę da nominację na dyrektora firmy. W kilka tygodni później firma istotnie otrzymała to zamówienie, a Zacharow dzięki niemu przeszedł się do biura dotychczasowego szefa, który korzystać zaczął z zasłużonego wynoczniku.

Jeden tylko Zacharow wie-

dział, że to olbrzymie zamówienie, które stanowiło o jego karierze, firma miała do zawdzięczenia pięknej kobiecie. Pomoła ona grekowi; w kilka dni po zapoznaniu się z nim w przedziale wagonu. A wkrótce w sferach wysokiej arystokracji hiszpańskiej podawano sobie z ust do ust wiadomość, że księżna Villefranca, z domu księżniczka burbońska, jest aleodłącą się towarzyszką szefa firmy Vickersa.

Po wojnie Zacharow główną swą działalność przeniósł do Francji, gdzie się zresztą osiedlił spędzając czas bądź w Paryżu, bądź w Monte Carlo. Przez pewien czas był on właścicielem kasyna gry, a było to w chwili, gdy rodzina załotycielszuleri, Blanca, znalazła się w kłopotach pieniężnych. Poza-tem Zacharow zakupił całe dziełnice w Paryżu.

Do dziś niemal Zacharow nie ustawał w swych zabiegach robienia gotówki, a wstawnicze ni utrzymują, że rękę jego widział w każdym zatargu w Europie czy w pobliżu; ba, sięgł on nawet do Indii i Chin, sięgając, bo tylko w zamęcie zyskać można zamówienia na broń i amunicję. Gorąco też interesował się on powstaniem druzów i Abdelkrima, popierał w Grecji ruch Venizelosa był doradcą sowieńców przez chytłych pośredników.

Niedawno postanowił wyoclać się zupełnie z życia. Stało się to podobno z powodu śmier-

ci żony, która zmarła w parę lat po ślubie.

Majątek jego obliczają na 100 milionów dolarów. A choć zawsze otaczał go rój kobiet i choć dziś jeszcze swatają go one za jednego z najciekawszych mężczyzn, najciekawszych i najpiękniejszych zarazem, to jednak w pałacach jego w Paryżu czy pod Paryżem i w Monte Carlo tydzień czasu śmierci pani Zacharow zamarło.

W pół roku po zaginieniu więźnia z Antokolu

Sylwetka gen. Wł. Zagórskiego

Co o zaginionym generalu pisał prezes Związku Legionistów Bol. Pochmarski

Dzisiaj miją pół roku od chwili tajemniczego zaginięcia gen. Włodzimierza Ostoji - Zagórskiego. Okoliczności, towarzyszące zaginięciu więźnia z Antokolu tak dokładnie są znane szerokiemu ogółowi, że zbędne byłoby je raz jeszcze przypominać. W półroczu niewyświetlonej doślad tajemnicy, pragniemy postawić przed oczyma naszych czytelników sylwetkę zaginionego generała z zarania jego służby w polskich szeregach.

Nie będziemy sami słów dobierać. Oddamy głos ludziom blisko podówczas stojącym szefu sztabu generalnego legionów Wr. 1915 wyszła we Lwowie (nakładem Funduszu Wdów i Sierot po Legionistach) książka

p. L. „Szlak em bojowym Legionów. Opracowali H. Lewartowski, B. Pochmarski i A. Lesur”. Jeden z autorów, prof. Bolesław Pochmarski jest obecnie prezesem Związku Legionistów i czulowym kandydatem do Sejmu, listy Bezpartyjnego Bloku wspolpracy z rządem w okręgu krakowskim.

W książce „Szlakiem bojo- wym legionów” znajduje się również (na str. 21) sylwetka szefa sztabu legionów kap. Włodzimierza Ostoji Zagórskiego. Z niej to przytoczymy poniżej wyjątki:

„Przyszły dziejopis naszych walk i krwawego Legionów u- działu w tej największej ze wszystkich nam znanych wojen, świata rozpatrując sine ira et studio wszystkie odpowiedzialną służbę kap. Zagórskiego w świetle niepospolitych jego zdolności organizacyjnych i czynów wojskowych, analizując sumiennie pełnię jego poważnej i ciężkiej pracy z perspektyw historycznej, wolny od ciężkiego i męczącego obowiązku współczesnych przemleń — uwypuklił niewątpliwie i w świetle właści- wym poda jego zasług szereg i czynów imiona”.

Rozpatrując społeczno - wojskowe rysy charakteru szefa sztabu Legionów szukamy mi- mowoli historycznej dla nich analogii wśród przeszłej polskiej wojenności i przy sumiennem wertowaniu tych dzieł biegnących myśli zatrzymuje się uporczywie i nawraca nieustannie do rozdziałów i kart, pracowicie spisanych czynami i trudem strategów myślicieli Pradzińskiego i Sułkowskiego”.

Tu autor przeprowadza dłuższą paralelę historyczną między kap. Sułkowskim i kap. Zagórskim, kończąc ją słowami:

„Kapitan Zagórski wzorem swego antenata kapitana odznacza się wszystkim raczej, co zdolnym synom szczęśliwszych od nas politycznie narodów dawało zawsze głośną wielkość bezpośrednim stosunkiem myślowego rozumu do rzeczy istniejących, głuchą odwagą przewidujących planów, równowagą umysłu i charakteru, zrozumieniem i ukochaniem naitainiejszych pobudek wojny i szaloną zawziętością łamać siebie i innych śmiałością postanowień”.

„Nazwisko jego urosło dziś pod legjonowymi znakami do wielkości symbolu i chociaż wszelki egotyzm ma w samym Zagórskim nieubłaganego przeciwnika, który konsekwentnie zwalcza wszelkie próby ukazywania poedyńczych nazwisk i osób przed kurtyną zbiorowego

czynu polskiego, uznając jedynego tylko bohatera i twórcę odnowiciela współczesnej sławy polskiej; Legiony, to jednak trudno w interesie sprawy przemilczeć o tem, co już jest głośne i każdodziennie potęguje się jeszcze”.

„Jeżeli bowiem bohaterski, w szlachetnej idei na szczęście konsekwentnie uparty, wieloletni agitator i niezmordowany nosiciel hasła odrodzenia Ojczyzny w drodze bojowego czynu, zasłażony twórca związków strzeleckich i militarnej kultury propagator, Józef Piłsudski jest dzisiejszego ruchu gorącym czującym sercem, to Włodzimierz Zagórski, szef sztabu generalnego legionów, jest tych Legionów — z mądrym mózgiem!”.

100 zł. za mowę wiecową

Zartownisła z Be - be

SPROSTOWANIE I WYJAŚNIENIE

Od stołecznego biura wyborczego „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem” otrzymał listy poniższe pismo:

„Na podstawie art. 32 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie prasowym, prosimy o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

W związku z artykułem, zamieszczonym w dzienniku „ABC” z dnia 3 b. m. p. L. „Kwiaty zek z senacyjnej galarek 100 zł dostają mowy Be - be za przemówienie na wiecu przedwyborczym w stolicy”, stwierdzamy, że nieprawda jest, jakoby przemawiający na zgromadzeniach Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem pobierali po 100 zł za przemówienie, lub jakiekolwiek honoraria.

Prawda jest natomiast, że Blok - Bezpartyjny płatych mowców nie posiada”.

W prostowanym obecnie przez Be - be artykule podaliśmy rozmowę współpracownika naszego go pisma z jednym z mowców wiecowych bebeciów. Rozmowa zacytowana przez nas brzmiała:

— Gdzie pan będzie mówił — pytam. — Na wiecu listy Nr. 1. Dali mi tę broszurkę, że dobrze płaca, 100 zł. od przemówienia, więc czemużby nie...

Tego samego dnia, gdy „ABC” ogłosiło powyższą rozmowę, ów mowca w ecowy be-be złapał w jednej z cukierni naszego współpracownika i wyraźnie podenerwowany oświadczył mi: — Jak pan mógł to zrobić! Powtarzać prywatną rozmowę w dzienniku! Nie spodziewałem się tego. Ja przecież wówczas zartowałem...

Okazuje się więc, że mowcy wiecowi Be - be są urodzonymi zartownisiami. I nadzwyczajnie mają tematy do zartów...

W rodzinnym okręgu w Samborze

Kontrkandydatem p. Rataja -- chadek

Czyli miłe złego początki ale koniec żaloszny

Jak wiadomo Chrześcijańska Demokracja zawarła z P. S. L. „Piast” blok wyborczy. Zarządy obu stronnictw podpisały układ, w którym zobowiązały się do wystawienia wspólnych list kandydatów do Sejmu i Senatu.

Układ ten stał się zresztą bez pośrednią przyczyną rozbiicia rokowani wszystkich stronnictw katolickich, dążących do utworzenia wielkiego bloku w myśl wskazani listu pasterkiego biskupów.

Tymczasem na terenie Małopolski Wschodniej, chadecy, wbrew zawartemu układowi z

Piastem, postanowili pójść razem z blokiem współpracy z rządem. Na tym zatem terenie istnieje sytuacja taka, że piastowcy (współ z innymi polskimi stronnictwami) wystawiają swoje listy — a chadecy, zwalczając piastowców, kandydują na listach Be - Be...

Szczytem zaś wszystkiego jest fakt, że główny unciator porozumienia Piasta z Chadecią p. Rataj, kandydując na pierwszym imieniu ze swego dawnego okręgu w Samborze, ma za kontrkandydata z listy rządowej w tymże okręgu — chadecę p. Brylą!

Z wyborczej grzędę

Nie ma o co zabiegać

Powiadają bywalcy, że w komitetach wyborczych wielu ugrupowań politycznych, gdzie dotąd wojno było i gwaro, a interesanci wystawiali w długich ogonkach, od kilku dni jest przestrzono, niemal pusto.

Jakże może być powód tak nagłej zmiany?

Ans kandydaty na posłów zostali już ustalone, listy zgłoszone do komitetu wyborczych, nie ma więc o co zabiegać...

„Lista urzędnicza”

W Przeszyśle odbyło się niedawno zebranie wójtów pod przewodnictwem starosty. Gdy wyczerpano porządek

dzienny, rozmowa zeszła na temat wyborcze. P. Starosta zakomunikował zebraniom, że listą rządową, jest lista Nr. 1.

Na to jeden z wójtów powstał i powiedział:

— Bardzo dziękujemy panu starostie, że nam to tak dokumentalnie wykładował. Bo gdyby jakiegoś agitator, tenerszy listy oczesniali listę nr. 1, że to jest lista urzędnicza, myślicielibyśmy, że to nieprawda. A teraz wiemy naprawdę, jak jest...

PRZY TELEFONIE powinien znajdować się

„WOREYD” dzięki któremu umiemy myśleć nych połączeń.

Czy wyprawa na księżyc jest możliwa?

Uczony francuski Pelterie odpowiada: tak

Ale dopiero za wiele stuleci

Ostatniego stycznia — jak wiadomo — grono uczonych zebrało się w Paryżu w celu rozważenia sprawy, czy można w jakiś sposób dotrzeć do księżycy, Marsa czy Wenus.

W tej sprawie zabrał między innymi głos znakomity inżynier francuski, R. Esnault-Pelterie, świetny pionier lotnictwa. Oświadczył on mianowicie, że nie wyobraża sobie, aby podróż na księżyc, a więc przebycie tam i z powrotem prawie 800 tysięcy kilometrów, była już dziś możliwa. Mimo to Pelterie jest przekonany, że nauka zrobi kiedyś tak wielkie postępy, iż tego rodzaju wyprawa będzie zupełnie możliwa.

Esnault-Pelterie wyobraża sobie taką podróż odległej przyszłości w ten sposób, że ktoś poleci na księżyc i z powrotem bez lądowania, dokładnie go obejrzy, lecąc dokoła i siadzie z powrotem na ziemi.

Juliusz Verne, autor bardzo cenionych powieści fantastycznych, wyobrażał sobie podróż na księżyc w ten sposób, że wystrzeliłoby się pocisk na księżyc. Inż. Pelterie uważa jednak pomysł ten za zgola niewykonalny z wielu powodów. Pocisk taki wymagałby szybkości początkowej przeszło 13 kilometrów na sekundę; niema zaś do tego takiej materii wybuchowej.

Natomiast teoretycznie bio-

rać, przejechanie z jednej planety na drugą uważa Pelterie za zupełnie możliwe. Tego rodzaju podróż wyobraża on sobie w ten sposób:

Przedmiot, wyrzucony z ziemi, musiałby mieć kształt kulej. Jej siłą pędną byłby wodór, ważący wraz ze zbiornikiem około 12 ton. Taka ilość wodoru zupełnie wystarczyłaby na podróż do księżycy i z powrotem.

Teoretycznie taka rakietka by

aby pędzona z szybkością wznoszącą, a gdyby się wydostała ponad atmosferę ziemską, nie byłoby już żadnego niebezpieczeństwa rozstrazania się do białości, gdyż działaby już atmosfera księżycy.

Te gazy pędne mogłyby być użyte jako hamulec przy lądowaniu, gdyż hamowanie przez nie wzrastaloby stopniowo w miarę zmniejszania się szybkości i wzrastania oporu atmosfery.

Ile drogi robi człowiek dziennie krzątając się po pokoju

Każdy z nas robi dziennie 12 i pół klm.

Ciekawe obliczenie bostońskiego pisma

Ile drogi robi przeciętny człowiek dziennie nie wychodząc na przechadzkę?

Na pytanie to odpowiada pismo bostońskie „Traveler” w Bostonie, który jest ośrodkiem amerykańskiej wytwórczości obuwiowej. Istnieje wielkie biuro, którego celem jest robienie zestawień ile drogi robią przy pracy zawodowej gospodyni domu, tancerka, urzędnik, maszynista, listonosz i t. d.

Z zestawień tych wynika, iż przeciętny amerykański człowiek dziennie 12,8 kilometrów dziennie, nie wychodząc na przechadzkę i nie uprawiając żadnych sportów.

Przeciętny lekarz, w szpitalu publicznym pracujący, robi dziennie 24,6 kilometra. Nie wchodzi tu w rachubę droga, jaką robi poza domem czy szpitalem, choćby z uwagi na to, że każdy lekarz ma samochód i pieszo nie chodzi po mieście.

Kobieta, robąca w Bostonie zakupy przedświąteczne, przejdzie co najmniej 17,6 kilometra; w okresach spokojniejszych robi około 13,4 kilometra. Jej dziesięcioletnia córeczka, chodząca do szkoły, robi w przejściach i z powodu gimnastyki co dzień 18,4 kilometra. Synek zaś, również uczeń, robi dziennie 21 kilometr.

Konduktor kolejowy na linii Boston — Cleveland podczas

sprawdzania biletów robi 11,2 kilometra. Na linii zaś Boston — Chicago tylko 8 kilometrów. W tym drugim wypadku robi on mniej kilometrów dlatego, że na tej linii mniej jest stacji.

Przeciętnie podróżujący agent fabryki czy jakiejś hurtowni towarów robi na mieście w ciągu tygodnia 120 kilometrów, listowy dziennie 34,2 kilometra, grający w golfa — 13,4 kilometra; kierownik dużego sklepu, robiąc głównie przy biurku, robi 12,8 kilometrów.

Urzędnik biurowy robi tygodniowo 92 kilometra, maszynista 72 kilometra. Tancerz w ciągu czterech godzin tańca przechodzi 8,4 kilometra. Tancerka

Może pan chce popełnić samobójstwo?

Dwaj chłopcy truciciele

Przepraszamy bardzo, czy pan nie ma zamiaru popełnić samobójstwa?

Oto pytanie, jakie dwaj młodzi chłopcy zadali w paryskiej restauracji pewnemu jegomościowi, który siedział samotnie przy stoliku z miną człowieka, niezbyt zadowolonego ze światła.

Przerażony jegomość spojrzawszy w kierunku chłopców, usłyszał od nich jeszcze tych kilka słów: Mamy świetną truciznę i to dużą porcję. Pyszna trucizna z Chin. Działa cudownie

W dodatku jest zupełnie bezbolesna. Sprzedamy ją tanio. A więc jeśli pan potrzebuje...

To mówiąc, chłopcy jakby dla zachęty, pokazali jegomościowi pudełko z jakimś proszkiem.

Gość powędrował coszybciej do gospodarza lokalu, ten zaś skoczył do telefonu i w ciągu piętnastu minut obaj chłopcy znaleźli się w komisarzacie policji. Tu dopiero została w całości ujawniona niezwykle romantyczna historia.

Mniej więcej przed dwudziestu laty pewien oficer popełnił w Paryżu samobójstwo. Jego spadkobierczynią została 18-letnia podówczas siostrzenica. Z czasem wyszła ona za mąż, a po kilku latach owdowiała. W spadku po mężu młoda wdowa znalazła między innymi jakąś chińską skrzynkę, napełnioną białym proszkiem. Na wierzchu tej skrzynki leżał list, w którym oficer — samobójca późniejszy oświadczał, że proszek jest bardzo silną trucizną przywiezioną z Indji.

Nie wiadomo, co począć z dziwną skrzynką, na wszelki ednak wypadek trzymano ją pod dobrym zamknięciem. Dopiero niedawno wydobyto ją z ukrycia; wdowa miała psa bardzo starego, który zachorował, chciano go więc zabić i użyto w tym celu tajemniczego proszku. Działanie było niezwykle silne, psie przestało żyć. Przy truciźnie obecny był syn owej wdowy i jego przyjaciel.

Patrzącym chłopcom, którzy nie mogli się nadziwić truciznie, tak silnie działającej, przyszła do głowy ścisła piekielna myśl. Czytali oni mianowicie w piśmie o epidemii samobójstw, szalejącej w Paryżu szczególnie w dzielnicy Montmartre.

Dzienniki pisały jednocześnie, że te samobójstwa przytrafiłyby się znacznie częściej, gdyby było łatwiej i niezbędną truciznę. Chłopcy pomyśleli wobec tego, że na sprzedawaniu trucizny zrobią doskonały interes i dlatego właśnie udali się do owej restauracji, położonej w dzielnicy Montmartre.

Policja w sposób zupełnie stanowczy pokrzyżowała na szczęście, te plany.

„Wschód Słońca” w Londynie.

W piątek odbyła się premiera „Wschodu Słońca” w Londynie w specjalnie na kinoteatrze przeobrażonym wielkim teatrze rewijowym.

Olbrzymi sukces premierzy zapewnił filmowi długie powodzenie.

Z przyjemnością stwierdzamy, że Warszawa dziś już na równi z innymi stolicami europejskimi otrzymuje i wyświetla wielkie i sławne filmy. W tym wypadku warszawska premiera nawet poprzedziła londyńską.

Powietrze w Ameryce

Powietrze w wielu miastach St. Zjednoczonych pozostawia bardzo, ale to bardzo wiele do życzenia. W Brooklynie np. nad 2 i pół kilometra mi kw. unosi się 460 ton sadzy; w Manhattan zaś nad tą samą przestrzenią jest tylko 265 ton sadzy. (I Brooklyn i Manhattan są częściami New Yorku).

St. Zjednoczone wydają też rocznie na oczyszczanie ulic i domów oraz z powodu nieekonomicznego spalania węgla pół miliarda dolarów. Na zorganizowanie zaś stałej walki z pla-

gą dymu i sadzy w jednym tylko New Yorku trzeba byłoby rocznie 300 tysięcy dolarów.

Właśnie teraz rozpoczęto akcję w tym kierunku, by wywalczyć taką sumę w budżecie miasta. Jest to tym potrzebniejsze, iż badania wykazały, że miasto wskutek obfitości dymu i sadzy traci 37 proc. słońca w ciągu roku. Niektóre miejsca mają tak złe powietrze, iż dłuższy w nich pobyt mógłby być prosto niebezpieczny dla życia.

WŁADYSŁAW WALTER.

25)

Ze wspomnień aktora

W Warszawie zabawiłem niedługo. Nawet nie zdążyłem nacieszyć się siostrą, której dawno nie widziałem. Poszedłem na grób matki, w którym leży od roku 1910-go. Wyzbyło się już na zawsze, matczyńsko, zmartwień w rodzaju: kiedy ma wyjść z paltem zimowym na dworzec kolejowy, abym w drodze przez most Kierbedza, nie zaziębił — się i spi sobie teraz cichutko pod zieloną darniową...

W dwa dni potem, jako niedobitki trupy Mysz-kowskiego, dokompletowani przez kilka nowych sił aktorskich, pojechaliliśmy do Wilna grać na zasadach „działalności”.

Ponieważ był marzec w letnim teatrze Bernardyńskiego ogrodu grać nie można było, więc graliśmy w cyrku. Budynek ten przyzwyczajony do końskich występów, najwyraźniej buntował się, goszcząc w swoich murach ludzi popisujących się na... dwóch nogach. Podczas marcowych roztopów przeciekał demonstracyjnie. Publiczność — naprzykład — siedząca w krzesłach na operetce „Czarodziej z nad Nilu”, miała możność podziwiać na scenie afrykańskie upały i wyskrczone słońcem, robionym przez elektrotechnika, a jednocześnie zalewały ją z sufitu strugi krajowego deszczu. Dzierżawca szatni wpadł

więc na pomysł i łącznie z lornetkami wynajmował... parasole. Podobno dorobił się na tem majątku i dziś już jest niezależnym... (socjalistą).

Wobec tak kontrastowych efektów, publiczność przestała chodzić do teatru za wyjątkiem kilku członków Tow. Pływackiego, które ukonstytuowało się niedawno, przy Wileńskim gnieździe „Sokola”. Z tej małej garstki, lubiących się w łgoci sportsmatów teatr nasz nie mógł żadną miarą się utrzymać.

Pewnego dnia, gdy w kasie było... oprócz kasyjki, tylko... mokro i zimno, postanowiliśmy teatr zamknąć i szukać sobie „suchszej” doli. Znowu nastąpił okres, kiedy obiad był dla mnie luksusem.

W tej krytycznej chwili przypominającej czasy Kijowa, Rogaczewa i Dzwieńska, otrzymałem depeszę z propozycją angagement do Kalisza, do teatru Wypiszczyka (nazwisko dyrektora). W natychmiastowej odpowiedzi wyraziłem zgodę i po otrzymaniu odwrotną pocztą „forszusu”, znalazłem się znowu w Kaliszu.

Teatr, który prowadził dyr. Wypiszczyk — nie miał sobie równego w całym kraju: całe, trzyaktowe operetki, jak „Szytga”, „Dzwony Kornewilskie”, „Monna Vanna” i t. p. — grywało się w... restauracji. W dużym ogrodzie stała letnia scena. Na widowni miał rządów krzesel, jak bywa zwykle w teatrze — stały stoły. A publiczność konsumując na przykład „zrazy krakowskie” miała na scenie dopełnienie do tej potrawy, w postaci „Krakowiaka” tańczącego w czterech pary.

Dyrekcja, dbająca o wysoki poziom teatru, starała się zawsze, aby menu restauracyjne odpowiadało rodzajowi sztuki, granej tego dnia na scenie. Gdy na afiszu była „Gorąca krew” — to w karcie jako „dyżurne” danie dnia, była „czernina”, gdy była „Piękna Helena” — to był w karcie „Puchar Pięknej Heleny”, gdy „Zycie Wiedeńskie” — to były szynce, wiatrówka, mostek i kurczęta wszystko „po wiedeńsku”, a jak „Rozwódka” — to „zrazy konsystorskie”, gdy „Rajskie jabłuszko” — to była szarlotka, „Księżna Kaukazu” — szaszłyk, „Żołnierze Ludwika XIII-go” — kapuśniak, „Ach ta wiosna!” — szpinak, „Szukajcie dziecka” — jajecznicę z sosem musztardowym i t. d. i t. d.

Sezon letni w tym teatrze zleciał mi jak z bicza trzaski.

Przy końcu sezonu przyjechał do Kalisza w celu zaangażowania Romaniszyna i mnie sekretarz, mającego wówczas powstać w Warszawie teatru pod nazwą: „Teatr Nowoczesny”. Podpisałem umowę, na gażę miesięczną w wysokości 200 rubli. Koledzy, dowiedziawszy się o wysokości podpisanych w umowie warunków — wznosili raz po raz okrzyk:

— Precz z burżuazją! Niech żyje proletariąt aktorski wsi i miasteczek!

30 sierpnia wyjechałem z Kalisza do stolicy. Pozostawiłem za sobą daleko, moje zmagania się z losem o chleb powszedni. Jechałem teraz na nową walkę ze smokiem — stolicą.

K O N I E C.

Co i ile kosztuje w Warszawie Ceny w ubiegłym tygodniu

Za wyjątkiem jaj i mięsa wszystko drożeje

Zboże i mąka

Na warszawskim rynku zbożowym żyto nieco zwyżkowało i sprzedawane było po 40.50—41 zł. 50 gr. Pszenica w dalszym ciągu sprzedawana była po 51—52 zł. za 100 kilogramów.
Za mąkę pszenną warszawską, lubelską i kresową 0000 płacono 1 zł. 40 gr., mąkę żytnią pyłową 65 proc. 70 gr. za kg.

Warzywa

W Halach przy Żelaznej Bramie znano przy tendencji zwyżkowej następujące ceny warzyw: brukiew 14 gr., buraki 14 gr., cebula I gat. 40—42 gr., II gat. 32—36 gr., kapusta kwaszona 1/10 gr., czerwona 28 gr., brukselska I zł. 40 gr., wsytko za kg., włoska 40 do 50 gr. za główkę, marchew 15 gr., pietruszka 40 do 46 gr. i selery 40 do 55 gr. za kg., pory 60 do 70 gr. za pęczek, oraz ziemniaki 15 do 18 gr. za kilogram.

Nabiał

Na rynku mleka daje się odczuwać zwiększona podaż, która przekracza znacznie popyt. Również dowód na to świadczy z dnia na dzień. Tendencja na jaja naogół znika.
Zgodnie z uchwałą przyjętą przez przedstawicieli handlujących nabiałem oraz producentów — obniżono ceny jaj świeżych z 27 do 25 gr. za sztukę w sprzedaży detalicznej.
Za masło płacono w detalu za kg.: wyborowe 7.00, deserowe gat. I — 6.60, gat. II — 6.00, lekko solone — 6.40, mleczarskie solone 5.60, osetkowe — 5.00. Spodziewana jest dalsza zwyżka cen masła.

Mięso

W wyniku konferencji odbytych w komisariacie rządu, obniżone zostały cenniki obowiązujące rzeźników i wędliniarzy.

Nowy cennik wędliniarzy obniża ceny dotychczasowe: szynki, golonki, serdelków, mortadeli, rolady, salcesonu i baleronu o 30 gr.; słoniny, połównicy, schabu pieczonego, kielbasy krakowskiej i zwyczajnej, kielbki kaszanej, schabu surowego, żeberek, nówek, kości, cynadłów, boczku wędzonego, szmalcu białego, sadła, parówek oraz kielbasy serdelowej i pasztetowej o 20 gr. na kilo.

Towary kolonialne

W związku z zapowiedzianą waloryzacją cen droższą artykuły kolonialne.
Przewidziana jest zwyżka wszystkich artykułów kolonialnych conajmniej o 30 procent.

Trykotaż

Trykotaż ostatnio podrożał o prawie 40 procent.
Wszystkie łódzkie fabryki

podniosły ceny swych wyrobów trykotażowych o 20—30 procent.

Skóry

Skóry w dalszym ciągu drożeją.
Specjalnie droższą twarde skóry, których brak daje się dotkliwie odczuwać na rynku warszawskim.
W sferach fachowych zapowiadają na wiosnę znaczne podrożeńe skór i obuwia, zwłaszcza damskiego.

Węgiel

W związku z większym zapotrzebowaniem ceny węgla poszły w górę i wynoszą obecnie: gatunku przedniego — 47—48 zł., gorszych gatunków 40.50—42 zł. 50 gr. za tonnę loco wagon Warszawa.
Zakłady zaopatrywania stoł. m. Warszawy sprzedają węgiel nieco taniej.

Turniej walk grecko-rzymskich 5 dzień zapasów w Cyrku Warszawskim

Wczoraj, piąty dzień zapasów rozpoczął się od dużej sensacji. Bezpośrednio po prezentacji atletów na arenę wyskoczył amator — zapasnik p. Puciata, przybrany w kostium zapasniczy, i zaatakował walki.
Na arenę wystąpił mistrz Holandii Meierhaas. Wywiązuje się szybka, chwytami nieschwytna dla oka walka. Puciata od pierwszej chwili górę nad przeciwnikiem, zarówno technika jak siła i zręczność.
Po 5 minutach pięknym coupless'em Puciata ciska o dywan Meierhaasa. Iludne brawo nagrodziło zwycięskie go amatora.
Ciekawi jesteśmy jakie jeszcze prze-

szkody znalazła jury do przyjęcia p. Puciata w poczet uczestników turnieju. Sądymy, że zwycięstwo wczorajszego stawia go na poziomie zapasników biorących udział w zawodach.
Pozostałe spotkania: Beker-Szczerbiński — Pereless nierozegrane; Wulling — Weinura nierozegrane; Voglman — Orłow po 11 minutach zwyciężyła Orłow z bocznego pasa.
Pinecki — Badrus w 16 minutach zwyciężył Pinecki z podwójnego nelsona.
Dzisiaj walczą: Beker-Szczerbiński — Budrus; Meierhaas — Szulc; Nader — Favre; Pinecki — Orłow.

KAWALER POSZUKUJE pokojuumeblowanego niekrepującego. Zgłoszenia telefoniczne 91-60 między godz. 9 — 19 i 19 — 20 dla Ma. je wskiego

15 i 16 lutego Konferencja gospodarczo-przemysłowa

rozpatrzy szereg spraw związanych z naszym eksportem

15 i 16 lutego b. r. w Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbędzie się konferencja, poświęcona sprawom gospodarczym.
W konferencji wezmą udział reprezentanci wszystkich gałęzi przemysłu i naczelnych organizacji kupieckich.
Tematem konferencji będą następujące sprawy: inwestycje przemysłowe, sprawa wzmocnienia pojemności rynku wewnętrznego dla produktów krajowych i racjonalnego przystosowania się do jego potrzeb, szczególnie rozważenie wszystkich spraw związanych z eksportem, a w szczególności stanu o-

becnego eksportu i jego dróg, próby nawiązania nowych stosunków handlowych, eksport do krajów zamorskich, organizacja rządowej służby informacyjno-gospodarczej zagranicą, potrzeby kredytowe, pozostające w związku z eksportem, sprawa obcego pośrednictwa w eksporcie.
Pozatem omówione być mają sprawy, będące w związku z rozwojem naszych portów i morskiej floty handlowej.
Konferencja ta odbędzie się bez udziału przedstawicieli prasy i będzie miała charakter zamknięty.

Jak się rozwija

Przemysł ludowy w Polsce?

Przemysł ludowy w Polsce przerabia krajowy surowiec niemal we wszystkich jego gatunkach i zatrudnia kilka milionów ludności, w szczególności w ciągu pięciu miesięcy zimowych.
W czasie rządów zaborczych przemysł ludowy był w dużej mierze zaniedbany, nie popierało go ani społeczeństwo, ani zaborcy.
W pierwszych latach państwa wojski polskiej położenie przemysłu ludowego niewiele się polepszyło, ze względu na brak funduszy na jego popieranie.
Punktem zwrotnym w dziedzinie przemysłu ludowego w Polsce jest dzień 31 lipca 1924 r., t. j. z chwilą wejścia w życie ustawy o przemyśle ludowym, która wyznacza fundusze: zasiłkowy i kredytowy na poparcie przemysłu ludowego oraz ustala powołanie do życia Komitetu popierania przemysłu ludowego przy M. P. i H. O poważniejszych wysiłkach w tym kierunku trudno było marzyć, mimo jednak trudności, dzięki wysiłkom M. P. i H., uruchomiono

szereg kursów w zakresie tkactwa, koszykarstwa, kilimkarstwa, kroju i szycia i przygotowano projekt organizacji dla popierania przemysłu.
Towarzystwa popierania przemysłu ludowego w Polsce rozwijają się pomysłnie. Program akcji nabiera coraz większego rozmachu i dotyczy przede wszystkim ulepszenia sposobu produkcji w myśl wskazań ekonomicznych.
Przemysł ludowy w sumie przynosi corocznie dużą ilość produktów użytkowych i zdobniczych i pokrywa znaczną część zapotrzebowania krajowego, co bezwzględnie nie jest bez znaczenia dla państwa, pomimo niewielkiego udziału tej produkcji w wywozie zagranicę.

PRZY TELEFONIE powinien znajdować się
„WOREYD”
dzięki któremu unikniesz mylnych połączeń.

ANTONI MARCZYNSKI

113)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Prawda. Ty znowu w męskim stroju. Przebrzesz się?
— Jeszcze czego. To najpewniejszy kostjum do podróży w obecnych warunkach.
Niebawem „arcydzioło” było gotowe...
— Moja wartość wzrosła do ładnych kilkudziesięciu złotych — zażartowała Alinka, dotykając dłonią tego miejsca na piersiach, gdzie ukryła biżuterię bratowej.
— A teraz każ zawołać Katarzynę. Chcę ją pożegnać i małą osobiście jej pieczę powierzyć.
Alinka pokręciła głową i zamruczała pod nosem:
— Hm, hm... Każ zawołać... Każ zawołać... Ciekawam komu mam wydać ten rozkaz. Całe towarzystwo ulotniło się gdzieś bez śladu.
— Nie chcąc niepokoić chorej postanowiła udać się sama do czworaków i mamkę przyprowadzić:
— Niech cię to nie przeraża, że będziesz musiała nieco dłużej na mnie czekać... Nasze Kaśki, Maryśki poszły gremjalnie do Kobielinicy na... kabale.
— Katarzyna także?
— Aha... Za dziesięć minut jestem z powrotem. Dowidzenia narazie.
Podgwiżdżając łobuzersko jakiegoś marsza pobiegła na drugą stronę domu, zamierzając wyjść na dwór kuchennymi drzwiami.

— Nie nazywałabym się Stasicka, gdybym przy tej sposobności nie zajrzała do baterji, której dziury w oknach zawdzięczamy — planowała w duchu.
— Ciekawam, gdzie się ustawili... Czyżby koło stawu?
Było to cokolwiek z drogi, lecz ciekawość zwyciężyła i Alinka skierowała swe kroki w stronę gorzelni, poza którą znajdował się trzy-morgowy staw dworski.
Drgnęła nagle. Gdzieś nad szczytami dachów zachichotał złowrogo jakiś niesamowity puszczyk i nim otrząsnęła się z tego przerażenia, ogłuszający huk targnął powietrzem. Natychmiast zrozumiała co zaszło:
— Wymacali pozycję naszych armat i zaczynają pogawędkę — monologowała. — Ładnie dwór na tem wyjdzie!
Drugi pocisk zapalił małą, drewnianą budę, w której zamykano sieć, kilofy, łopaty i blaszane taczki do wywożenia stawary. W blaskach ognia widać było artylerzystów, zaprzęgniętych na gwałt konie do armat.
— Przyjemniaczk! — pomyślała niezadowolona. — Ściągnęli na nas ogień, a teraz wieją czempredziej... Na dobitkę wiatr dmie od zachodu... O gorzelnię się nie lękam, ale jak do stodół doniesie, to bywaj zdrów.
Z chrzęstem i turkotem ruszyła baterja w drogę, na inną, dalej na zachód wysuniętą pozycję, lecz nieprzyjaciel bombardował po staremu najbliższą okolicę stawu. Niektóre pociski padały na lód, przebijając z łatwością wcale grubą jego warstwę i wyrzucały w górę fontanny wody... Był to widok piękny, choć groźny. Odważna dziewczyna zdawała sobie dobrze sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, jakie jej wcią-

groziło, lecz stała dalej, licząc wytryskające geizery i krytykując dosadnie celność artylerji bolszewickiej. Wreszcie przypomniała sobie opuszczoną bratową i zawstydziwszy się, wykonała zwrot na pięcie. Puściła się pędem w stronę czworaków.
Nie zrobiła ani dziesięciu kroków, kiedy zaszedł dziwny, na pozór zupełnie niezrozumiały wypadek, jakaś potężna, nadludzka siła dźwignęła ją w górę, zakręciła niby trąba powietrzna skrawkiem papieru i cisnęła nią daleko, aż pod tylną ścianę gorzelni. Nie uczuła żadnego bólu, tylko ostry szum w głowie, ucisk na bębenki w uszach i zamęt w myślach, chaos bezmierny, który pochłoniął wszelkie wspomnienia, myśli, instynkt samozachowawczy, nawet świadomość istnienia...
Jakieś sny ją trapiły. Z mroków cienia, rzuconego przez masywny budynek, wyskoczyły w pewnym momencie olbrzymie potwory, mitologiczne centaury przypominające wyglądem. Gadały ze sobą ludzkim językiem, który słyszała niby przez gruby mur, który, co dziwniejsza, rozumiała...
— Tu ktoś leży.
— Jakiś chłopak.
— Śladów krwi nie widzę.
— Może żyje. Zleżę z konia, panie kapralu.
— Szkoda czasu. Zabity napewno, a choćby był to co z nim zrobisz? Będziesz go zabierał ze sobą?
— Racja. Widzicie ten lej na brzegu stawu? Ten granat musiał nieborakowi dogodzić.
— Kropnął nim o mur i gotów.
— No, w drogę chłopcy! Zrobili my swoje, teraz jazda. Przed świtem bolszewiki tu stana.

Jak za dawnych lat...

Deszcze orderowe w Polsce w XVIII wieku

Order z powodu korzystnego ożenku. — Order, jako nagroda dla męża za przywiezienie żony na karnawał do Warszawy. — Zasługi odmawiali orderów. — Ustanowienie „Virtuti Militari”. — Kawalerów „Virtuti” mogło być tylko 158

Mania orderowa, na którą częstokroć tyle utyskiwań słyszy się obecnie, nie jest u nas bynajmniej zjawiskiem nowym. Grasowała ona nagminnie w Polsce już w 18-tym wieku.

„Weszło dziś w modę, że się kontrakty małżeńskie nie mogą obejść bez orderu 6-go Stanisława” — pisał Anonim do Stanisława Małachowskiego, i dodawał: „Zanoszą się dalej na ten kaprys, że dzieci nie będą mogły do sakół chodzić bez orderu maltańskiego”. Zanim jednak zapanowała ta epidemia orderów w Polsce były rzadkim zaszczytem i w porównaniu z innymi krajami wprowadzono je dość późno.

Nowożytny order powstał w wieku 12-tym naprz. w roku 1149 Rajmund Berenger hr. Barcelony ustanowił t. zw. order „Siekier” na cześć kobiet, które obroniły jedno z miast hiszpańskich przed Maurami; w roku 1348 ustanowiono w Anglii słynny po dziś dzień order „Podwiązki” na pamiątkę przygody romantycznej króla Edwarda III-go; później, bo w 1429 roku założono kapitułę orderu „Złotego Ruan”, którym, jako pierwszy z Polaków był odznaczony Zygmunt Stary, hetman Zamojski odmówił przyjęcia tego zaszczytu.

W Polsce Bolesław Chrobry nagradzał zasłużonych łańcuchami złotymi, lub pasami rycerskimi, a zwyczaj pasowania symbolicznego na rycerza prze trwał u nas długo, ponieważ ostatnia taka uroczystość odbyła się niedługo po koronacji Stanisława Augusta w 1764 roku.

Pierwszy order, w ścisłym tego słowa znaczeniu, a mianowicie order Orła Białego, ustanowił August II-gi w 1705 roku, lecz znakomity dyplomata i historyk, biskup Paweł Janina - Piasecki daje, że już za Zy-

gmunta III-go swoją odznakę dla wyróżniających się w boju, była szarfą purpurową.

Pamiętnikarz Kitowicz pisze, że plaga upodobania w zewnętrznych błyskotkach krzewiła się zarazliwie. Do każdego odzienia: szlafroka, kontusza, kurtki, opończy lub futra przyszywano ordery kameryzując je, to jest ozdabiając drogiemi kamieniami; brylanty i diamenty przy jednym orderze dochodziły do wartości 200 tysięcy złotych. Minister Bruhl dla zdo bywania sobie zwolenników sprzedawał ordery po 10 tys. złotych za sztukę, lecz później zniżył cenę. Sam Stanisław August pisze w swej korespondencji „Staranie się o ordery stało się prawdziwą chorobą tych czasów u nas”.

Jakież bowiem najblaszcz przyczyną znajdowano, aby zdobyć gwiazdę lub krzyżyk! Oto p. Gieland pisał do króla, że „ma gwałtowną potrzebę do brodziejstwa polskiego, upatrzył bowiem dla swego syna wielce korzystną partję do ożenienia, którą prędzej i pewniej mógłby pozyskać, gdyby syn ozdobiony był orderem Orła Białego. Król odmówił stanowczo, ale p. Gieland nieustąpił aż do skutku: „Oddal, Miłościwy Panie, opinię, że syn mój utracił łaskę i ozdób go orderem”.

Wojewodzie Ostroróg prosił o order „nałeczny mu”, jako chrześtnemu synowi króla. O. Karczewski — jako.. ożenioncy z synowicą wojewody Łosia i pani Worcellowa, jako wywdzięczenie dla swego męża, który przywiózł ją na karnawał do Warszawy, co go naraziło na wydatki; pani Ogńska dla swe go siostrzeńca Sierakowskiego, a to: „dla jakiegokolwiek przy szychyłku życia swego konsolacji” i t. d. i t. d.

Ale zasługi — odmawiali:

Chorały Karyn, który po nieurodzaju darmo rozdawał zboże, nie przyjął orderu. Ówczesna „Gazeta Warszawska” była zapełniona listami osób udekorowanych i tylko, w niektórych wspomnieniach pośmiertnych z dumą pisano, że zmarły: „nie przyjął orderu”.

Późno pojawiły się odznaki dla prawdziwie zasłużonych, nie cywilnych polityków z zacianką. Pierwsze medale wojskowe ustanowiono za Stanisława Augusta. Za dosłużonwcią 18 lat „jednym korpusem”. Dopiero w 1792 roku w czasie wojny z Rosją, po zwycięstwie pod Zielenkami rozdano 20 pierwszych odznak znakomitego, wtedy ustanowionego orderu „Virtuti Militari”. Niedługo zaszczytym wówczas w pierwszym rozdawnictwie, otrzymaniem tej świetnej odznaki był Tadeusz Kościuszko. Ówczesne przepisy ograniczały liczbę mogących być kawalerami „Virtuti Militari”, do... 155.

BIGAMISTA.

— Oskarżony został zwolniony od podejrzenia o bigamię. Możecie iść do domu.

— Ale do którego panie sędzio?

SZTUKA OSZCZĘDZANIA.

— Podarowałem tonie książkę o „Sztuce oszczędzania”.

— Czy ze skutkiem?

— O tak, bo już nie palę!

BEZ PRZESADY.

Namiętność dla tego chłopaka wpędziła mnie do grobu. Nie uwierzyjcie, że w ciągu ostatnich dwu lat postarzałam się o dwa miesiące!

CO GORSZE?

Ona: — A jednak to kasjerzy uciekają z pieniędzmi swego szefa.

On: — To prawda, kasjerki robią to rzadziej, lecz jeśli zrobią, zabierają nie tylko gotówkę, ale i szefa.

W SĄDZIE

— Przypuszczam, że oskarżony te słowa „świński łbie” wypowiedział do pana w wyjątkowym zdenerwowaniu i pośpiechu.

— O nie, panie sędzio, bo oskarżony uprzednio przyrzekał mi się bardzo uważnie.

NIGDY SIĘ NIE PRYZNAWAĆ.

— Niech się oskarżony nie wypiera! Trzy osoby świadczą, że widziały, jakieście kradli!

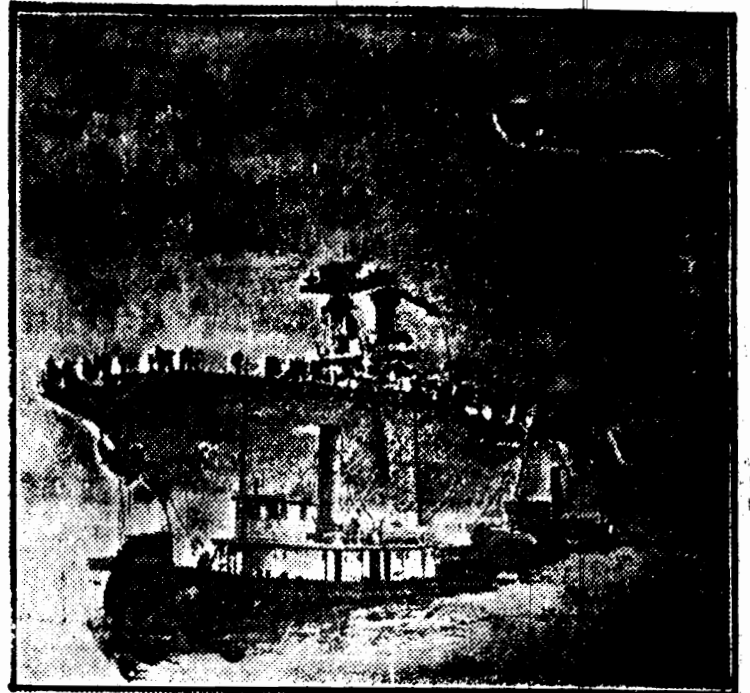
— Panie sędzio! Co to znaczy świadczenie trzech osób! Ja mogę tu przy prowadzić milion ludzi, którzy przysięgną, że nie widzieli, bym kradł.

UKARANA PYCHA.

— Jak myślisz, moja droga, czy wiele mężczyźni umieszczędził, jeśli wyjdą zamąż?

— To zależy zupełnie od tego, ile razy wyjdzie zamąż — odpowiadała uśmiechając się w swe sily kokietki jej przyjaciółka.

Olbrzymi okręt na służbie lotnictwa



Całe St. Zjednoczone tryumfują z powodu udania się próby lądowania olbrzymiego samolotu „Los Angeles” na pokładzie okrętu „Saratoga”. „Los Angeles” ma 225 długości i 30 metrów wysokości.

Fotografia wyobraza samolot i okręt „Saratoga”, będący w służbie lotnictwa wojennego St. Zjednoczonych.

Jeszcze jeden dziedzic nieistniejącego tronu



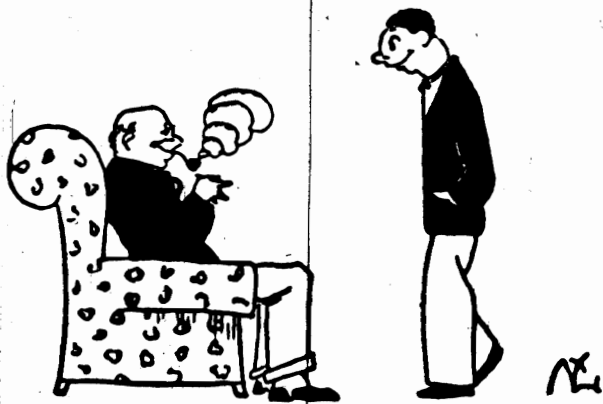
Ks. Anna Ilińska powiła w Londynie syna. Księżna, jest żoną b. w. księcia Dymitra, uznawanego przez część emigracji rosyjskiej za cara i głowę cesarskiej rodziny. Księżna jest córką amerykańskiego bogacza Johna Amery.

Na fotografii widzimy księżnę z małżonkiem.

Głód w Pekinie

Do piśm angielskich donoszą z Pekinu, że głód przybiera tam rozmiary zastraszające. Chłopi okoliczni spradają budulec ze swych chat, byleby za jego cenę zdobyć środki żywności.

Jak dalece głód daje się we znaki świadczą o tym ceny, płacone obecnie za dziesięć funtów; spadły one poniżej pięciu dolarów za osobę.



— U mnie każda córka ma się zaręczyć w osiemnastym roku.

— A jeżeli w osiemnastym roku nie znajdzie narzeczonego?

— No to tak długo ma osiemnaście lat, aż się nie znajdzie narzeczonego.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 mm. na 1 szp. (tam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. swyczajne (tam 5-szpalt.) — drobne i słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 proc., zastrzeżone miejsca 25 proc. drożej. Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 proc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-6 Ekspedycja 91-66 (dodatki); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

PRZEDSTAWICIELSTWA Lublin, PL Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. Brześć n/B Piotrowska 16. Zakopane, Krupówki 51/1 p. „Espe” Konto PKO 40700 Włocławek, Cyganka 26. Tel. 136 Poznań, Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. Nr. 209308. Białystok, Lipowa 22, tel. 11-24 Koło, ul. 3-maja Nr. 1, tel. 12-8 Suwałki, Kościuszki 81, tel. 68. Wilno, Mostowa 9. Ostrów Wlkp, Wrocławska 1/3, tel. 88. Kalisz, Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor odpowiedzialny: sekretarz redakcji Jan Sommer. Drukarnia „ARS” Warszawa, Sienna 33, tel. 106-25. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawcza

Obywatele! w nadchodzących wyborach spełnijcie swój obowiązek

Tak zw. „Stan średni“.

„Biada, jeśli niewprawną ręką szewc pierogi stwarza, lub buty będą szyte rękoma piekarza“.
Kryłow.

Nieprzebiegająca w środkach dochodzenia do celu, szafarka najfantastyczniejszych pomysłów organizacyjnych, nasza sławetna Sanacja, ongiś przed wyborami do drugiego Sejmu skompromitowana Demokratyczna Unja Państwowa, gdy nie przeprowadziła do Sejmu ani jednego posła pomimo że używała nie tylko średnich środków materialnych w walce o mandaty—dziś jakby odrodzona przekonaniem oparcia się o tęgie plecy zaczyna rozwijać iście pajęczą sieć planów, intryg, wytworów i przetworów organizacyjnych.

Konikiem, na którym się wyjeżdża w gości pomiędzy przedstawicieli handlu przemysłu i rzemiosła, to miejska дума rodowa schlebająca mieszczaństwu, które jakoby było dawniej stale pomijane przez wszelkie ugrupowania polityczne, a wygrywane jako odszkodowania dla partyjnych celów klas innych, jak ziemiaństwo, urzędników, włościan, robotników.

Przedewszystkiem sama nazwa „stan średni“ jest w dzisiejszych czasach i w dzisiejszych stosunkach gospodarczych sprzecznością samą w sobie. Ten wyraz, ta nazwa klasy społecznej, była dobra na stosunki w państwie średniowiecznym wybitnie stanowem, ale dziś wszystko to przebrzmiało bezpowrotnie. Organizowanie dzisiaj klas społecznych pod kątem widzenia odległych wieków jest całkiem tego słowa znaczeniu okłamywaniem siebie i innych. Dziś wogóle niema stanów. Herbowy stary wyga szlachetki może być właścicielem kramiku i to wcale mu nie obliży, a skrzętny dostawca wózków dziecięcych czy kaloszy może być właścicielem majątku ziemskiego.

Dziś niepodobna wyobrazić sobie stosunków tego rodzaju, aby Parlament czy jakakolwiek instytucja reprezentacyjna mogła być zespołem, zniżającym się tylko do wyłącznej obrony interesu materialnego dla odnośnych tylko zawodów.

Przecież nawet Izby handlowe, Izby gospodarcze, kierowane są przez teoretyków, ekonomistów, którzy szeroko patrzą na życie „a nie takie widzą świata koło, jakie tempem zakreślają oczy“. Dziś można mówić tylko o harmonii interesów zawodowych, a nie o ograniczaniu się chinskim murem jednych od drugich.

Praktyczna strona hasła stanu średniego okazała się już wielokrotnie chybioną. Liczenie na dezorientację szerokiej masy wyborców, którzy nie chcą widzieć tylko sztyldów, a przeciwnie chcą widzieć zasady, programy i możliwość ich urzeczywistnienia przez przekonanie o sile zbiorowej swych głosów — zawdzieliło już nieraz. W ten sposób pogrzebana została Demokratyczna Unja Państwowa i niefortunny plan Centrum Skulskiego w wyborach do Sejmu drugiego.

Kto przypadł do t. zw. Stanu średniego? Nienasyceń w honorach p. prezesów, dygnitarzy Związków, stowarzyszeń, często tylko na papierze istniejących, chroniczni kandydaci na ministrów „spraw zbytecz-

nych“, Silnym w gębie a partaczom w zawodzie rzemieślniczym lub kupieckim wpadło do głowy, że zostaną naprawdą istotnymi ministrami. O Demokracji nowoczesnej powojennej Polski! Jakaś ty bezczna w swej bezkarnej próżności! Ileż to głupstw i zbrodni krzyczących popełniono w imię twoje, a na nieodpowiedzialność nieczyja!

Jest zrozumiałem rosnące z dnia na dzień oburzenie poważnych kupców i rzemieślników na tę bezkrytyczną robotę t. zw. Stanu średniego.

Być dzisiaj porządnym rzemieślnikiem czy kupcem i stanąć na wysokości swego zawodu, to znaczy umieć odpowiedzieć wymaganiom klientów, to przecież trudniej jest czasem niż być naprawdą dygnitarzem państwowym.

Zdrowy instykt rozumu gospodarczego szeroki kół kupieckich i rzemieślniczych nie pójdzie na lep okuczonego nonsensu, w sposób jasny i dobitny należąca da odprawę wyzyskiwaczom dzisiejszej koniunktury politycznej.

Od pierwszych chwil naszego powstania pojawiają się stale w miejscowym piśmie tygodniowym, p. t. „Prozektor“, wycieczki najczęściej w formie ryszotkowej przeciwko mojej osobie. Nie odpowiadałem na nie i nie odpowiem w przyszłości, gdyż stoję na stanowisku, że polemizować można tylko z równymi sobie pod względem charakteru, inteligencji i wykształcenia. Wyzwiska, dobór wyrażań, dosad-

ność porównań pozostawiam wybredności piszącego i czytelnika.

Jeśli się natomiast okaże, że posądzenia czy niedomówienia będą miały cechy przestępstwa kryminalnego, sprawę skieruję na drogę sądową.

Tego wymaga odemnie honor osobisty, godność oficera polskiego i zaufanie czytelników.

Kazimierz Czerniecki.

Od Redaktora.

Burzliwy wiec P.P.S. lewicy.

P.P.S. lewica, która, jak wiadomo, idzie do wyborów, a więc daje swą firmę z komunistycznym Bundem, onegdaj, w dniu 5 b.m. zorganizowała wiec przedwyborczy, na którym między innymi miał przemawiać Jan Hofman, który przybył specjalnie z Wilna.

Po przemówieniach znanych na terenie białostockim komunistów, p.p. Brusa, Chila, Glusmana i Macia, zabrał głos wyżej wymieniony Hofman, przemówienie którego było wybitnym wystąpieniem demagogii komunistycznej. W przemówieniu swem H. ostro skrytykował działalność P.P.S. prawy oraz Rządu, zarzucając temu ostatniemu nieprawne

aresztowanie dwóch członków P.P.S. lewicy, którzy znajdowali się na pierwszych miejscach listy P.P.S. w czasie wyborów do Rady Miejskiej.

Po wygłoszeniu całego szeregu demagogicznych frazesów, wygłosił rezolucję, domagającą się między innymi zwolnienia więźniów politycznych, który to ustęp jest żywcem ściągnięty z transparentów komunistycznych, któremi tak często komuniści ozdabiają druty przewodów telegraficznych.

Rezolucja ta nie została przyjęta, ponieważ zwrócił się z prośbą o głos członek N.P.R. Wobec tego, że przewodniczący „enperowca“ do głosu nie dopuścił, znajdująca się na sali grupa „enperowców“ wszczęła awanturę, na skutek której przedstawiciele władzy wiec rozwiązali.

Występ Hofmana był ostatni, bowiem był on poszukiwany od dwóch lat przez Sąd Okręgowy w Łodzi za swą działalność antypaństwową, to też natychmiast po wiecu aresztowano go i przekazano do dyspozycji prokuratora.

Zebrań Komitetu Wyborczego Polskiego Bloku Katolickiego.

W dniu 6 b.m. odbyło się zebranie Komitetu Okręgowego Polskiego Bloku Katolickiego, lista № 25, przy udziale byłego posła, p. Urbańskiego.

Szczegółowo omawiana była ogólna taktyka wyborcza na terenie okręgu № 5, przy czym postanowiono dążyć do ogólnej konsolidacji społeczeństwa, stojącego na gruncie narodowym i katolickim.

PREMJA

„Kurjera Białostockiego ABC“.

W związku z wyborami do Sejmu, redakcja „Kurjera Białost. ABC“ wyznacza dla szczególnie czytelnika wspomnianego pisma nagrodę w kw-

ocie 100 (stu) złotych za odgadnięcie liczby posłów, przypadających na odnośne listy. Liczby te mają odpowiadać rzeczywistości. Dla otrzymania Wyciąć i przesać do redakcji.

nagrody należy wypełnić 15 kuponów i przesać je do redakcji. Wśród równoznacznych trafnych odpowiedzi rozstrzyga losowanie.

1. Komitet Katolicko-Narodowy (24)	„	postów
2. Chrześcijańska Demokracja—Piast (25)	„	„
3. P. P. S. (2)	„	„
4. Blok Bezpartyjny (1)	„	„
5. Reszta	„	„
Razem		444 postów

Nazwisko

Imię

Zawód

Adres

KUPON № 1.

Wiele list wyborczych jest w naszym okręgu?

Jak się dowiadujemy do Okręgowej Komisji wpłynęło 30 list wyborczych: 20 do Sejmu i 10 do Senatu. Złożone one zostały przez stronnictwa następujące:

Do Sejmu.
Blok Katolicki Piasta i Chrześcijańskiej Demokracji (Nr. 25), Blok socjalistyczny, Blok mniejszości narodowych, Blok żydowski Narodowy, Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem, Narodowa Partja, Organizacja Monarchistyczna, Lista Gospodarcza, Żydowska Współpracy z Rządem, Blok Białoruski, Lista Rosyjska, Białoru-

skie Zjednoczenie, Białoruski Okręgowy Komitet Wyborczy, Wyzwolenie, Jedność Robotniczo-Chłopska, Ludności Narodowej, Białorusko-Chłopska, Kresów Wschodnich, Jedność i Sprawiedliwość, Obóz Rolników. Poalej Sjon.

Do Senatu.
Blok Katolicki Piasta i Chrześcijańskiej Demokracji, Obóz Rolników, Białoruski Narodowy Komitet Wyborczy, Rosyjska Mniejszości Narodowych, Blok Narodowy Żydowski, Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem, Organizacja Monarchistyczna, Wyzwolenie.

Z dnia.

Wyjazd p. Wojewody.

Dziś w godzinach popołudniowych wyjeżdża w sprawach służbowych do Łomży i Ostrowi Maz. Wojewoda białostocki p. Kirst.

Podpalenie.

W nocy z 4 na 5 b.m. w wsi Dobrowlany, w zagrodzie Jana Bućki wybuchł pożar. Ogień wybuchł jednocześnie w domu mieszkalnym i stodołę ze zbożem.

Podjęrzany o podpalenie Włodzimierz Kaźmierczuk, mieszkaniec tejże wsi został aresztowany.

Samobójstwo przez powieszenie.

Przed kilku dniami wskutek rozstroju nerwowego, pozbawił się życia przez powieszenie 17 letni Wajnsztejn Aron.

„HELIOS“

aparaty kąpielowe dla Kobiet

umożliwiają utrzymanie jaknajlepszej higieny własnego ciała, zalecane przez poważne osobistości lekarskie, leczą skutecznie upławy, przeziębienia perjodu i inne choroby kobiece. Aparaty „HELIOS“ można zastosowywać do gorących irygacji do 40° Cels., do lewatywy jak i do kąpieli uszu, gardła i nosa (leczenie kataru nawet chronicznego).

Cena 52 złotych na spłaty mies. po 5 złotych.
Zamówienia przyjmuje i informacji udziela przedstawiciel w Białymstoku, ul. Sienkiewicza Nr. 39, m. 7, wejście z zaułka.

Redakcja i Administracja ul. Lipowa 22, tel. 11-24.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 6—7 w. z wyjątkiem niedziel i świąt.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa z dostarczeniem do domu zł. 5, zamiejscowa 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry (szpalta redakcyjna, w tekście, ostatnia strona) 70 gr., zwyczajna połowa szpalty redakcyjnej 30 gr. drobne za wyraz 20 gr., poszukiwania pracy 10 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Kazimierz Czerniecki.

Drukarnia „POLONIA“ Białystok, Kilińskiego 9, tel. 10-61.